Nro 25. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 2 STYCZNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

WIECZOR Ś. SYLWESTRA.

W Niemczech w wilią Nowego roku zwykle odbywają się wesołe biesiady, co się nazywa: «Wieczorem Sylwestra;» u nas dopiéro od lat 20 i kilku zaczyna to być używaném. Jednak jest wiadomość o podobnym wieczorze w dawnych czasach. Roku 1758 przybył do Warszawy niejaki P. Szyller majętny cudzoziemiec, w zamiarze utworzenia kantoru bankowego. Chcąc on dać się poznać, urządził obszerne miészkanie na Nowém Mieście, połączywszy wjedno kilka zabudowań. Zaprosił na Wieczór Sylwestra bardzo znaczną liczbę osób obecnych w Warszawie. Po wspaniałéj wieczerzy, rozdawał gościom na atłasie rozmaite wiérsze winszujące, w językach: polskim, niemieckim, francuzkim, włoskim, angielskim i łacińskim; a przy wiérszach, każdéj damy prosił o przyjęcie podarku, to jest: marcepanów, kwiatów, lub kosztownych kadzideł; mężczyzni zaś obdarzeni byli winem starém od lat 50, a nawet i 100. W kilku pokojach stały stoliki do gry, na każdym jaśniały dukaty; i tak się wydarzyło (co już umyślnie było przygotowaném), że wszyscy grający wygrali. Służący byli ubrani w stroje azyatyckie, jako to: tureckie, perskie, chińskie, kałmuckie, ormijańskie, czerkaskie, bramińskie i t. p. Stoły z jedzeniem nie były zastawione w salach, lecz mnóstwo delikatnych potraw roznoszono na ogromnych tacach srébrnych, a co się zostało, to rozdawano ubóstwu stojącemu gromadnie na ulicy.

WIÉRSZ
DZIESIĘCIO-LETNIÉJ W. Z.
NAPISANY W ROKU 1835.

Rolnik pracuje jak może,
Koło uprawy swéj roli,

A gdy jeszcze tanie zboże,
Ach jakże go serce boli.
Zaraz smutna okolica,
Kiedy tania jest pszenica.

A więc na to taka rada,
Idzie sąsiad do sąsiada,
Ja dwa razy pole orze:
A przecież tanie jest zboże.
Tego, to nikt niepamięta?
Pszenica na pół-dziewięta.

Moja pszeniczka jest nowa,
Wywiózłem ją do Krakowa,
Ale nadaremna praca,
Niéma kupca, więc powraca.
Biéda biéda nam rolnicy!
Niéma kupca do pszenicy!

Ale wszystkie pany panie,
Nie wiedzą że zboże tanie,
Musi każda mieć blondyny,
Atłasy i peleryny.
Niech tam będzie po dwa złote,
Muszę mieć świéżą kapotę.

Szal musi bydź tyftykowy,
Czé eczek na wiérzchu głowy,
Nie dla tego że wygoda;
Ale że tak każe moda.
Żadna tam z nich niepamięta,
Że pszenica pół - dziewięta.

———

WIADOMOŚĆ
O CYGANACH.

Nié można się nie zdumieć nad wesołością tych okopciałych włóczęgów. Brzęcząca drumla i wrzaskliwe skrzypce wyzywają w pół obnażone Cyganki w taniec. Małe golce bezprzestannie skaczą i przechodzącym zabiegają ze wszech stron drogę. Trzeba dobrze zmykać przed tą uprzykrzoną czeredą. Kilku wszakże jest między Cyganami poważniéjszych z miny i wykwintniéjszych w ubiorze, bo ponsowa kamizelka z wielu guzikami, sznurkami i łańcuszkami chociaż przy obszarpanéj koszuli i bosych nogach nadaje im jakąś powagę i wyższość. Są to starsi z ich koczujących pokoleń. Cyganie bowiem dla swojego bytu politycznego starszyznę wybiérali i prawa krajowe wszędzie im prawie tego dozwalały. Takich starszych czcili rozmaitemi tytułami jako: Ober Wojewodów, Rycerzów, Komesów, Duków i Królów. Elekcyje odbywały się na przestronném polu; nie trzeba tam zasług ani rozsądku, dosyć było mieć wynioślejszą postać, nie zbyt lichą odzież a przytém pochodzić z familii na któréj drzewie genealogiczném jeden przynajmniéj jest wojewoda; taki cygan *re et nomine* godzien ju wyboru. Do starszego należ w karności utrzymywać swoj

rzeszę. Na wzniesione przed jego majestat zaskarżenie, o jakowąś kradzież, każe natychmiast przetrząsać namioty i znalazłszy nowego rzeczy possesora, sutą chłostką grzbiet mu okłada dla tego tylko, iż nié umiał dobrze schować. Do dystynktorium wojewody należy długi kańczug, fajdą zwany, przez grzbiet poważnie zawieszony. W Polsce kancellarya Królewska mianowała ze szlachty starszyznę cyganów pod nazwiskiem Króla. *Radziwiłłowie* w dobrach swoich w Litwie około *Mira* gdzie najwięcéj bywało zawsze cyganów; wybiérali sami takiego króla z gromady cyganów i jego było obowiązkiem zabraniać współbraciom swoim handlu na targach i jarmarkach w miastach Radziwiłłowskich i wykraczających karać. *Karol Radziwiłł* mianował na ostatniego rządcę cyganów *Jana Marcinkiewicza*. — Małe sprzęty cyganów, żadne prawie zapasy żywności, owa łatwość i gotowość do przeniesienia się z miéjsca na miéjsce, zdają się pokazywać iż to tylko są goście świéżo przybyli i że konieczność jakaś zmusza do podobnego życia. Jednakże cztéry już wieki upłynęło, jak to szalbierskie plemie wędruje po Europie. Epoka bowiem ich zjawienia się sięga 1417 roku. Piérwszy raz okazali się w Węgrzech, Mołdawii i Wołoszczyźnie, potém w Niemczech, późniéj we Włoszech, późniéj jeszcze we Francyi byli widziani. W Polsce piérwsza o nich jest wzmianka roku 1501.

Jak szarańcza, przesuwała się po Europie czarna tych przybylców tłuszcza. Blizko pół wieku szczęśliwie prowadzili życie, bo udając się za Egypcyan w celu religijnym pielgrzymkę na siedm lat podéjmujących, łudząc przytém pospólstwo wróżbami, wszędzie łatwy przystęp i protekcyą znajdowali. Sami nawet Monarchowie nie odmawiali im protekcyonalnych listów.

Poznano się wreszcie na szalbiérstwie cyganów i dla bezecnych nałogów cierpianemi dłużéj bydź już nié mogli. Król *Ferdynand I.* nakazał wypędzenie ich z Hiszpanii roku 1492. Wszystkie prawie kraje ponawiały banicyą, karą śmierci obostrzoną. Szczególniéj zaś w Niemczech surowych przeciw cyganom używano środków.

Polska niezhańbiła się nastawaniem na ich życie. Król *Aleksander* roku 1501 wypędzenie cyganów z kraju władzom polecił. Umiarkowaniéj obchodziły się z niemi w Litwie, bo zaraz chciały ich osiedlić i korzystnymi dla kraju zrobić. W Węgrzech, Siedmogrodzie i Rossyi nie uciekano się nigdy do gwałtownych środków wypędzenia. *Katarzyna II.* piérwszy dała przykład odprowadzenia cyganów od tułackiego życia i osiedlonych do klassy włościan policzyła. Césarz *Aleksandr I.* wydał ukazy urządzające cyganów *Marya Teressa* dbała o szczęście cyganów węgierskich. Césarz *Józef* podobnież przedsięwziął kroki względem cyganów Siedmiogrodzkich.

We wszystkich Europy krajach co większa w całym świecie, wyjąwszy może Amerykę, cyganie przemiészkiwają. W Hiszpanii południowéj gromadami snują się po gościńcach, zatrudniając się morderstwem i rabusiowstwem. W państwach Włoskich lud pospolity zabobonny i łatwowierny, korzystne przybywanie cyganom zaręcza; powszechne zaś tam prawo: iż cygan nad trzy dni nigdzie bawić nie powinien, przymuszając go do przenoszenia się ciągłego, wiele przez to złego sprowadza. Lesista Litwa, szczególniéj dobra Radziwiłłowskie koło *Mira* wiele ma cyganów. W Podlasiu dotychczas często widzeni bywają, chociaż od wieku XVII. starała się konstytucya ich wypędzić. Teraz nie pospolitą wielość cyganów Krym posiada. Upodobanie Tatarów a szczególniéj kobiét w słuchaniu wróżbiarstwa zapewnia cyganowi pewny sposób utrzymania się. Dziwne to plemie dwa już wieki zajmuje uczonych badaczów. Wychodziły różne dzieła wywodzące początek cyganów, ich ojczystą ziemię, opisujące ich zwyczaje, religyą etc. etc.

Przyłuski, i *Ostrowski* swoje podali myśli, i zebrali ustawy tyczące się cyganów. *Czacki*, ten drogiéj nam zawsze pamięci mąż; wyborną i uczoną rozprawę o nich wygotował. Lecz za prawdziwie klassyczne o cyganach dzieło mają literaci *Essai historique sur les Tzigans par Grellman*. Do klassycznych zaś rozpraw należy wydana przez *Daniłowicza*. Każdy z autorów

kładł swoje mniemania na różnych domysłach oparte. *Naruszewicz* wyprowadza cyganów od Jadźwingów ktorzy w Podlasiu przemiészkiwali. Inni wiodą ich z Afryki, z gór Kaukazkich, z nad morza Kaspijskiego, od Hunów, od Awarów, od Pieczyngów. Niektórzy biorą za sektę Chaldéjczyków lub sektę religijną Syryjską, bacząc na wróżbiarstwo któremu cyganı całkiem się oddają. Inni znowu mówią iż pochodzą z kolonii Rzymskiéj którą *Trajan* do Dacyi wysłał, a to dla tego iż ich płachta przez plecy zawieszona ma jakieś podobieństwo do togi Rzymskiéj. Inni wreszcie utrzymują iż to jest horda Tatarów koczujących. Słowem wyszukiwali i ſmarzyli sobie uczeni o cyganach podług najlepszych pozorów. Najdawniéjszą wszakże jest opinią i powszechnie prawie przyjętą iż cyganie z Egiptu pochodzą. Lecz nié ma na to przekonywających dowodów, język i obyczaje nie są podobne a co większa w samym Egipcie tułających się cyganów za cudzoziemców mają. Zdaje się jednak iż w tych czasach odkryto pochodzenie piérwiastkowe z Indyi. Porównywano obyczaje i zwyczaje cyganów z kastami Indyjskiemi, porównywano ich mowę która w 30 wyrazach Indyjskich kilkanaście ma w sobie cyganom zrozumiałych: z tych to badań fizycznych, moralnych, i językowych wypada, iż cyganie należą do najniższéj i najpodléjszéj kasty Indyjskiéj zwanéj *sudra* która usuniętą jest na zawsze od wszelkiego towarzystwa, obrządków religijnych i jakiegokolwiek ulepszenia, oddana jest tylko najlichszym posługom, tułackiemu życiu i obrzydłéj rozpuście. Rozumieją przeto uczeni iż w początku XV. wieku kiedy *Timur-Kan* szérzył w Indyach spustoszenie, ta kasta najmniéj do kraju przywiązana i zawsze prześladowana, ucieczkę w znacznéj przedsięwzięła części i całą Europę zalała.

OKROPNE PIECZARY W AMERYCE PÓŁNOCNÉJ.

W Kentuky w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj, są niezmierne pieczary łączące się z sobą, i ciągnące się pod znaczną przestrzenią kraju znajdu-

ją się w nich kości ogromnego zwiérza przedpotopowego, zwane Mammouth: rzadko się zdarza ażeby podróżni śmieli przebiédz całą ich długość. Dwóch Amerykanów niedawno odważyło się na to. Opatrzyli się w pochodnie i żywność na dwa lub trzy dni. Największém zagrażają niebezpieczeństwem przepaści wązkie i głębokie w kształcie studni, w głębi których znajdują się źródła słone. Podróżni ci byli tak niebaczni, że tylko zapalili jednę pochodnię, niósł ją Pan Dunn; jego towarzysz pan Wiekford trzymał kosz z żywnością. Niekiedy dla przebycia miéjsc niebezpiecznych, musieli czołgać się na rękach i nogach. W chwili gdy się zbliżali do przepaści, Pan Dunn upuścił pochodnię, która padłszy na ziemię zgasła. P. Wickford mając flaszkę z fosforem i siarniczki chciał zaradzić temu przypadkowi, ale pośliznął się i wpadł w studnią wody słonéj, ledwie zdołał wyrzéc te słowa: „*Niech się Bóg zlituje nad nami*," i Pan Dunn usłyszał jak stoczył się na dno przepaści. Po tym odgłosie nastąpił krzyk boleści a po nim głębokie milczenie. Nadaremnie wołał na niego przestraszony towarzysz, nie odebrał odpowiedzi, i ujrzał się w takim stanie, w jakim był ten młody malarz w Rzymie obłąkany w katakumbach, którego udręczenia tak poetycznie Delil opisał. Zdawało się że wpośród ciemności Pan Dunn nie wyjdzie z jaskini, probował jednak i czołgał na los; wycieńczony trudem musiał zatrzymać się, gorzkie łzy wylał i zazdrości towarzyszowi swojemu prędszéj ale nie tak strasznéj śmierci w głębi przepaści. Po kilku godzinach letargicznego snu, ożywiła się w nim słaba nadzieja i ostatnie uczynił usiłowanie. Lecz znowu wpadłszy w rozpacz chciał rzucić się w przepaść i skończyć swoje męczarnie, gdy spostrzegł z daleka słabą światłość. Były to promienie dzienne. Szedł dalej do rozpadliny przez którą wydostał się z tych okropnych pieczar. Tak ocaliwszy się od śmierci umyślił uczcić pogrzebem zwłoki Pana Wickford. Uczynił wyznanie przed zwierzchnością kraju, udano się do pieczar z pochodniami, a po długich trudnych poszukiwaniach, znaleziono wreszcie zgruchotane członki nieszczęśliwego podróżnika.

———

POLITYKA.

Austrya. *Wiédeń* 18 Grudnia. Przytrzymano tutaj człowieka który udaną dziką *Eskimo* na widok publiczny wystawiał, była to bowiem porwana dziewczyna, któréj tenże przez nacieranie ciała zielonemi łupinami z orzechów kolor brunatny nadał, a przystrajając ją w suknie po zmarłéj w Belgii prawdziwéj Eskimo Publiczność oszukiwał. — Trzy kompanie piechoty wyszło na rozkaz jeneralnego-komendata w Ofen, przeciw Józefowi Sobri rozbójnikowi w Węgrzech. Ma on przestrzegać szczególniéjszéj karności między swemi podwładnemi, najsurowiéj mają zakazane kogokolwiek zabijać; gdy niedawno wydarzył się podobny wypadek, kazał natychmiast złoczyńcę w przytomności wielu wieśniaków stracić. Złodziéjstwa tylko znaczne należą do jego wykroczeń, nawet w stolicy wydarzają się teraz często, również i samobójstwa.

Francya. *Paryż* 20 Grudnia. Od kilku dni słychać, że marszałek Molitor uda się do Afryki w miéjsce marszałka Clauzel. — Marszałek Clauzel ma bydź bardzo zasmucony, i jak mówią, oświadczył stanowczo, że złoży dowództwo jeżeli rząd nie przystanie na przedsiewzięte przez niego środki, które dla dobra Kolonii za potrzebne uważa. — W miasteczku *Avesnes* odkryto 17 b. m. spisek. Zamiarem tegóż miało bydź napadnięcie na pułkownika 6go liniowego regimentu dla wydobycia kluczów od składu prochu, i zapalenia takowego aby tym sposobem całe miasto zniszczyć. Wielu oficerów i kilku obcych zostało uwięzionych, między ostatniemi znajduje się jeden Belgijczyk. — Rząd tutéjszy żądał wyjaśnień od gabinetu brytańskiego względnie projektu zajęcia miasta San-Sebastyan w zakład należytości od Hiszpanii, na co Anglia miała bardzo zadowalniającą dadź odpowiedź. — Jedno z tutéjszych pism twiérdzi, że Gomez wczasie ucieczki z Alcaudete wielką część swoich zdobyczy, a szczególniéj pieniędzy które z nakładanych kontrybucyi zebrał miał utracić. Słychać że oddział z 10 Grenadyerów złożony zabrał summę wynoszącą 90,000 Duros. — Na dzisiéjszéj giełdzie papiéry francuzkie znacznie się podniosły, pomimo tego że żadnéj politycznéj wiadomości nie było któraby do tego spowodowała.

Anglia. *Londyn* 20 Grudnia. Reszyd-Béj 23 b. m. jako w dzień urodzin Sułtana ma w Pałacu swoim wielką illuminacyą urządzić, a w Lutym i Marcu mają bydź u tegóż wielkie dyplomatyczne obiady. Zegarmistrz Naundorff przesłał tutéjszemu austryackiemu posłowi pismo do Césarza tegóż, w którém utrzymuje autentyczność osoby swojéj jako najstarszego syna Ludwika XVI. zaprzécza wszelkie układy któreby bez jego zezwolenia z księciem Bordeaux zawrzéć śmiano, i uskarża się na Ludwika Filipa iż mu wymierzenia sprawiedliwości wzbrania.

Hiszpania. *Madryt* 12 Grudnia. Kortezy ustanowiły, iż rokosz Generała Alaix i jego dywizyi na tajnéj radzie roztrząsać będą. Czas téż już żeby się tém zajęto są bowiem wiadomości że 800 ludzi z téjże dywizyi pod dowództwem siérżanta w padli do miasta Jaen i dopuścili się największych ostateczności. Narvaez uwiadomiony o tém, musiał zaniechać ściganie Gomeza, i z pośpiechem udał się do Jaen, gdzie najwinniéjszych rozstrzélać kazał. — Mémorial Bordelais donosi, że Don Carlos jest chory i że dnia 10 w Durandze krew mu puszczano, lecz choroba nie wzbudza obawy.— W San Sebastyan uważają sprawę Andaluzyi za ukończoną i twiérdzą, że gdyby siły Narvaeza i Alaixa pod jenerałem Ewans złączone były, można by łatwo z karolistami skończyć.— Karoliści pod Bilbao nié mają więcéj jak 11,000, kiedy przeciwnie Espartero ma 17,000 przy sobie a 6,000 jest w mieście. Mianowany jeneralnym kapitanem Granady jenerał Palarea objął już urzędowanie i natychmiast stan oblężniczy z całéj prowincyi zdjął. Jenerał Quiroga wice-król Nawarry uda się w krótce do Pampeluny dla objęcia dowództwa na prawem skrzydle.

Portugalya. Na wyspie *Madeirze* obawiano się bardzo w ostatnich czasach wylądowania Miguel'stów, i wielko-rządca wyprawił dwa okręty dla strzeżenia brzegów.

(g. p. s.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu.— Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Kocha i Szreibera.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.